Nr. 5. OLSZTYN, sobota 16 stycznia 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Pan baron Chłapowski

z Szółdr w Poznańskiem, sądząc, że w miejscowości Rybaki (Fischhausen), gdzie niedaleko znajduje się miejsce, na którem miał śmierć męczeńską ponieść św. Wojciech, znajduje się proboszcz katolicki, wysłał tamdotąd list z adresem do katolickiego urzędu proboszczowskiego. Ponieważ jednak w Rybakach katolickiego księdza nie ma, oddano list ten do katolickiego proboszcza w Królewcu. List ten brzmi w polskiem tłumaczeniu jak następuje:

„Szółdry, 24. 12. 96.

Wasza Przewielebności!

W zimie 1831-go na 32-gi rok byłem z mym ojcem, polskim generałem Chłapowskim, w Rybakach i często wyjeżdżałem konno na miejsce, gdzie, jak mi powiadano, św. Wojciech śmierć męczeńską ponieść miał. Stało tam jeszcze kawał muru, zapewne resztki jakiego kościoła lub kaplicy. Mój ojciec i jeden z jego adjutantów, hrabia Wielopolski, kazali wtedy tam postawić żelazny krzyż na miejsce spróchniałego drewnianego, jednakże krzyż ten postawiono dopiero rok lub dwa później, tak, że go nie widziałem. Proszę Waszej Przewielebności łaskawie mi donieść o położeniu rzeczy, w jakim stanie krzyż się znajduje itd. Z wysokim szacunkiem Waszej Przewielebności uniżony Baron Chłapowski, członek parlamentu, z Szółdr.“

O ile wiemy, krzyż ten dotąd stoi, lecz podobno naprawy potrzebuje, a nawet ewangielicki synod w Królewcu postanowił na ostatnim posiedzeniu zająć się sprawą tego krzyża, naprawić go i ogrodzić. Jak w różnych gazetach polskich i niemieckich wielokrotnie już donoszono, miała krzyż ten jednakże kazać postawić margrabina Wielopolska, być może, że w porozumieniu lub z polecenia jenerała Chłapowskiego i hrabiego Wielopolskiego.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Katolickie pisma niemieckie podają zestawienie strat, jakie poniósł katolicyzm w Prusach od 1892 do 1895 roku. W 1892 r. przeszło z katolicyzmu na protestantyzm 2562 osoby, z protestantyzmu na katolicyzm 267, w 1893 z kat. na prot. 2662, w odwrotnym stosunku 293, w 1894 roku 2866 katolików przeszło na protestantyzm, 292 protestantów na katolicyzm, wreszcie w 1895 r. było 2994 odszczepieńców katolickich, a tylko 269 protestantów przyjęło katolicyzm. Liczby te są bardzo wymowne i powinnyby zamknąć usta szermierzom kulturnym, którzy prawią ciągle o szerzeniu się katolicyzmu.

— Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył dziś w sobotę do Berlina, ażeby wziąść udział w uroczystości rozdawania orderów. Cesarz Wilhelm przyjmie go dziś w sobotę i jutro w niedzielę na audyencyi.

— Znany przeciwnik żydostwa, czyli tak zwany antysemita Ahlwardt, który się swego czasu wyniósł do Ameryki, wraca do Niemiec. Podobno ściągnęła go żona, która tu została, a której za mało nadesłał pieniędzy. Zagroziła mu, że sprzeda wszystkie jego listy do publikowania i tego się pewnie uląkł.

— Niektóre gazety są ciekawe, czy też i w tym roku, jak i w inne lata, stary Bismark cesarzowi Wilhelmowi powinszowanie na Nowy Rok przysłał i czy cesarz na to co odpisał. Dotąd nic o tem nie słychać.

— Wedle gazet w Metzu wychodzących ukazało się ministeryalne rozporządzenie, które nakazuje, ażeby wszystkie urzędowe obwieszczenia we francuskiem piśmie „Gazette de Lorrain“ w przyszłości były zamieszczane tylko w niemieckim języku. Tylko w nadzwyczajnych razach można używać francuskiego tłumaczenia. Czy podobne i przymusowe sztuczki germanizacyjne przyspieszą zniemczenie Lotaryngii, wątpić się godzi. Zresztą tę samą metodę zaprowadzają władze rządowe w Alzacyi i Lotaryngii, co u nas od dawna się już praktykuje.

— Sejm pruski obradował nad tem, że w Poznańskiem i Prusach Zachodnich wszędzie mają być zakładane wieczorne szkoły rzemieślnicze, chociażby gminy tego nie chciały. Do nich musi chodzić każdy uczeń, aż do 18 roku życia. Projekt rządowy został przyjęty. Nic nie pomogło żądanie posła ks. dr. Jażdżewskiego, aby w takich szkołach uczono także religii, a wykładano nauki uczniom polskim po polsku, chociaż poparł go także poseł polski pan Schroeder. — Obecnie rozprawiają w sejmie o pensyach nauczycielskich. Większość przyjęła wnioski komisyi, za któremi był i rząd. Z posłów polskich przemawiał za tem ks. dr. Jażdżewski. Uchwalono, że początkowa, najniższa pensya dla nauczycieli ma wynosić rocznie 900 marek i wolne mieszkanie, a dla nauczycielek 700 m. Niektórzy posłowie żądali, aby wyznaczyć wyższą pensyą początkową, ale ministrowie dr. Bosse i Miquel oświadczyli, że rząd się na to zgodzić nie może. Nie pozwala na to stan skarbu państwa, a lepiej tymczasowo choć potrosze polepszyć byt nauczycieli jak znów sprawę całą cofnąć. W gminach wiejskich mieliby rólnicy za wielkie ciężary, a tych, przy tych ciężkich dla rólnictwa czasach, nakładać im nie można.

— W redakcyi socyalistycznej „Gazety Robotniczej“ w Berlinie odbyła się w tych dniach rewizya. Jednocześnie wytoczono proces tak wydawcy p. Morawsktemu, jak i redaktorowi p. Biniazkiewiczowi o obrazę policyi w Bytomiu i to na wniosek prezesa rejencyjnego w Opolu.

Azya. W indyjskiem mieście Bombaju grasuje morowe powietrze. Zaledwie piąta część ludzi, którzy zachorowali, wyzdrowieje, inni umierają szybko. W innych stronach Indyi panuje znowu głód. Mieszkańcy są przeważnie rólnikami, lecz są bardzo lekkomyślni, rozrzutni, niezaradni. Nie umieją się zagospodarować, a nie lubią też w jednem miejscu siedzieć, lecz włóczą się z jednej okolicy kraju do drugiej. Grunt w Indyach od lutego do czerwca, gdy straszliwe upały panują, jest zupełnie wysuszony. Nie widać nigdzie ani drzewa, ani trawy. Ziemia pęka ze spieki. Wtedy często zrywa się wielki wiatr i rzuca pyłem ziemnym na wsze strony. Gdy ten pył na ziemię spadnie, a zaraz też i deszcz zacznie padać, natenczas owym pyłem jak mierzwą grunt się okrasi i można się spodziewać wielkiego urodzaju. Ten pył ziemny jest podobny do szlamu rzeki Nilu w Egipcie. Skoro jednak deszczu nie ma i pył nie pomoże, zboże się nie rodzi, a mieszkańcy żyjąc z dnia na dzień, bez zasobów, bez umiejętności uprawiania roli, narażeni są na głód. Tak też est obecnie.

Wiadomości kościelne.

Słowa Biskupa, rodowitego Ślązaka, o potrzebie uczenia młodzieży polskiéj języka polskiego, podaje »Pielgrzym«: Gdy w r. 1849 odbywały się obrady księży, udali się księża udział w nich biorący do ówczesnego Biskupa chełmińskiego ks. Sedlaga (Siodłaka), pochodzącego ze Ślązka, gdzie był proboszczem w Opolu, aby się z nim pożegnać. Ks. Biskup żegnał każdego z osobna, a do dwóch księży, którzy byli profesorami młodzieży w gimnazyum, rzekł: Dla Was obydwóch mam dwa życzenia, to jest naprzód, ażebyście w powierzonych Waszéj pieczy uczniach jak najtroskliwiéj pielęgnowali zaród religijny, a powtóre, ażebyście się starali o wykształcenie ich w polskim języku. Od jednego i drugiego zależy ich szczęście«. Niech te słowa Biskupa, rodaka naszego ze Ślązka, będą zachętą dla nas wszystkich do pielęgnowania naszego języka ojczystego.

Węgry. W tym kraju żyje około 300 tysięcy katolików unitów, którzy odprawiali dotąd nabożeństwo po węgiersku, zamiast po łacinie. Ponieważ są oni rozproszeni w mniejszéj liczbie po różnych dyecezyach i ztąd dla biskupów powstają różne niedogodności, przeto nakazała Stolica św., aby odtąd nabożeństwo odprawiało się i u nich po łacinie. Liberałowie i żydzi oburzają się na to rozporządzenie, nazywając je pogwałceniem języka węgierskiego, ale nic przez to nie wskórają. Pewna gazeta katolicka dała im też należytą odprawę, aby nie wtykali swego nosa do spraw Kościoła katolickiego, do czego nie mają żadnego prawa.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII obchodzić będzie dnia 23 grudnia b. r. dyamentowy jubileusz kapłaństwa. To znaczy, że tego dnia przed 60 laty został wyświęcony na kapłana. — Prośmy Boga, aby Ojciec św. przy dobrym zdrowiu mógł doczekać tego dnia tak rzadkiego jubileuszu.

Ameryka. W parafii Delano niedaleko Chicago umarł niedawno kapłan Polak, śp. ks. Wawrzyniec Zawadzki. Pochodzi on z naszych stron, gdyż urodził się w

Львівська Національна АН УРСР

Chełmnie i to r. 1847. Był on Reformatem, a po zamknięciu klasztoru udał się do Ameryki, gdzie z wielką gorliwością pracował w winnicy Pańskiéj. N. o. w p.!

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Najprzew. ks. Biskup ofiarował na ubogich do tutejszego Towarzystwa św. Wincentego 200 m. Ponieważ zima ciężka, a biedaków wiele, więc bardzo pożądane są datki na ubogich.

— Jak się teraz dowiadujemy, nie wypłacono dotąd kościołowi katolickiemu 17000 m., jakie z kasy ogniowéj wypłacone być mają, gdyż policya podobno sprzeciwia się natychmiastowemu wypłaceniu, aby tém więcéj starano się wykryć, kto ogień spowodował lub podłożył.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się zeszłéj soboty po południu na torze kolejowym Morąg-Olsztyn i to pod stacyą Horn. Pociąg przyjeżdżający o 4-téj min. 45 po południu do Morąga najechał blizko wioski Pfeilings na sanie, na których znajdował się posiedziciel Matern, rybaczka Lindner i jéj syn 30-letni, wszyscy troje z Gyldenboden. Wszystkie trzy osoby zostały wyrzucone do rowu. Lindnerowa na miejscu zmarła skutkiem odniesionych pokaleczeń, jéj syn zmarł następnego dnia, a o wyleczeniu Materny też wątpią.

— Wielkie zawieje śnieżne, jakie w ostatnich dniach panowały, spowodowały spóźnienie się pociągów, zwłaszcza na kolejach drugorzędnych. Dnia 10-go b. m. pociąg stający w Olsztynie po poł. o 5-téj min. 49, utknął w śniegu i spóźnił się wogóle o 52 minuty. W nocy z 10-go na 11-go b. m. pociąg mający przybyć o 12-téj min. 20, spóźnił się znacznie, gdyż w Maldajtach na dworcu tak szyny były zasypane, iż z miejsca trudno było ruszyć. Najgorzéj szło na torze kolejowym Olsztyn-Działdowo, gdzie z powodu zawieji dnia 11-go b. m. od rana aż do popołudnia 4-tej żaden pociąg ruszyć się nie mógł.

— Tutejszy cech (wark) rzeźnicki miał zeszłéj niedzieli swe kwartalne zebranie w gospodzie u p. Kulika. Starszym majstrem wybrano zamiast p. A. Warpakowskiego mistrza rzeźnickiego p. Gross i postanowiono założyć zabezpieczenie przeciw węgrom.

— Robotnik Antoni Bogacki z Nowych Marun przytrzymał zeszłéj niedzieli rano konia w lasku p. Rastel. Koń ten zbiegł od dragonów w Olsztynie i odebrano go z powrotem.

— Żołnierz jakiś dostał widocznie apetyt na zajęczą pieczeń, bo przechodząc ulicą wieczorem, ściągnął zająca wiszącego przed składem w ulicy Górnéj. Kradzież spostrzeżono jednak w składzie i puszczono się w pogoń za żołnierzem, który ze strachu zająca puścił, ale dzięki swoim »zajęczym« nogom zdołał uciec nie poznany.

— We wiosce G. zdarzył się następujący wypadek: Do pewnego posiedziciela, który właśnie odprawiał popołudniową drzemkę, przyszedł wędrowny żebrać. Nie trafiwszy nikogo w sieni, wszedł wędrus do środka izby i spostrzegł posiedziciela spoczywającego na sofie, a przy nim stojące nowusieńkie buty. Zdjąwszy swoje podarte, wciągnął nowe gospodarza i poszedł. Gospodarz, który udawał tylko śpiącego, opowiadał następnie o wędrusie, że był rzetelnym człowiekiem, bo butów nie ukradł, tylko zamienił.

— Z izby karnéj, dnia 13 stycznia. 1) Parobcy Gustaw Dongowski i Wilhelm Letkowski z Bałcyn i wyrobnik Fryderyk Goździk z Gramot skazani zostali każdy na 1 rok więzienia i natychmiastowe aresztowanie. Pobili oni wyrobników Kozika i Jelonka z Lipowa tak, że obaj dłuższy czas nie byli zdatni do pracy. — 2) Czeladnik młynarski, dawniejszy kancelista Oskar Reinhold Quast, który dawniéj zatrudniony był na tutejszej specyalnéj komisyi, skazany został na 9 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie. Podpisał on nazwisko asesora Beukendorfa i zabrał 50 m., jakie dla komisyi specyalnéj przeznaczone były.

— Zwracamy uwagę Czytelników naszych z miasta i okolicy na ogłoszenie lekarza p. O. Weiss, który od kilku tygodni w naszym mieście osiadł. Pan W. pochodzi z naszych stron, jest katolikiem, mówi dobrze po polsku, a i w swéj praktyce lekarskiéj jest doskonałym. Życzymy mu powodzenia, a Czytelnikom polecamy go poparciu w razie potrzeby.

— Przepowiednie proroka prof. Falba na rok 1897: styczeń będzie wogóle suchy, daleko zimniejszy, aniżeli w roku zeszłym. W połowie stycznia spadną znaczne śniegi, mróz przybierze, tydzień późniéj sfolguje i nastąpi odwilż. Od 21 do 24 stycznia śniegi; od 24 do 27 stycznia odwilż w całéj środkowéj Europie. Przez cały luty będzie powietrze łagodne, śniegi nie wielkie, za to częstsze deszcze, skutkiem tego niebezpieczeństwo powodzi w Niemczech i Austryi. Marzec będzie łagodny i suchy, kwiecień ma być podług Falba suchy, łagodny i piękny nawet, maj w pierwszéj połowie suchy, potém mokry, będzie wiele padało, pojawią się grzmoty; czerwiec będzie przez 3 tygodnie suchy, potém będą burze z deszczami.

— Sąd rzeszy w Lipsku wydał w tych dniach ważny dla wszystkich Towarzystw wyrok. Pewne Towarzystwo urządziło sobie zabawę, na której sprzedało 400 losów po 10 fen. Losy sprzedawało nietylko członkom, ale i gościom. Za to każdego członka sąd ziemiański w Karlsruhe skazał na 5 marek kary pieniężnej. Przeciwko wyrokowi temu założyli rewizyą do sądu Rzeszy w Lipsku, który jednak wyrok potwierdził, wychodząc z tego założenia, że w takich razach nie wolno sprzedawać losów gościom, choćby nawet przez zarząd na zabawę wprowadzonych.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katol. Tow. »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 17 stycznia po poł. o 5-téj w lokalu p. Eicha przy ul. Lipsztackiéj. O liczny udział w zebraniu uprasza Zarząd.

* **Jonkowo.** Rewizor mięsa p. Pompecki znalazł trychiny w wieprzu należącym do posiedziciela p. Fiszer w Polejkach.

* **Wartembork.** W niedzielę wieczorem wybuchł pomiędzy 7-mą a 8-mą godziną mały ogień w domu pani Pindykowskiej przy rynku. Lampa eksplodowała i zajęła się posowa. Strata jest nieznaczną i pokryje się zabezpieczeniem.

* **Szombarg.** Małżonkowie Kempowscy obchodzili dnia 11-go lutego uroczystość złotego wesela. Ks. prob. Kuk wręczył im z tej okazyi 30 marek podarunku cesarskiego. — Pomiędzy nierogacizną go-

W ZIMOWY WIECZÓR.

3) Opowiadanie Elizy Orzeszkowéj.

Skróciła F. Morzycka.

(Ciąg dalszy.)

— A wiem! to i cóż z tego, że wiem! Aaa! gęby pootwieraliście!... Skąd wiem? albo to ludzie języków nie mają i nie opowiadają? Opowiadali; a ja słuchałem. Tfu!

Splunął i zaniepokoił się znowu; zmąconym wzrokiem dokoła rzucił, na kij swój spojrzał, ręce zatarł.

Antoni bardzo w twarz mu patrzał.

— Coś wy, panie — zaczął — nadto już wiecie o owym Bąku. Możeście go nawet kiedy widzieli.

— Nie mogłem go wcale widzieć, ponieważ z Prus idę... więcej jak dwadzieścia lat w tych stronach nie byłem.

— To szkoda, bo powiedzielibyście nam, jak on wygląda, łatwiej byłoby go złapać. Oj! złapałbym go z ochotą i sam bym mu kawał skóry z pleców zdarł...

— Pi, pi! taki młody, a jużby ludziom skórę z pleców zdzierał! — uśmiechnął się podróżny.

— A kogoż miałbym żałować, rozbójnika? — zrywając się z ławy zawołał Antoni sierdziście. — Takiego, który kradł, rozbijał, niewinną krew rozlewał, czy takiej bestyi mam żałować? Oj, oj! i jakbym ze skóry obdzierał, żeby drugich nie krzywdził...

— Cicho! Nie krzycz, Antoni! — ciągnąc za połę rozpiętego kożucha, uspakajała męża młoda żona. Bednarz ręką z heblem w powietrzu zamachnął.

— Żeby mu Pan Bóg tego nie przebaczył, że tylu niewinnych ludzi zgubił.

— Oj, — jęknęła Hanusia — może i teraz zacznie zabijać.

— Pewno, że zacznie — zagadała baba. — Co to rozbójnik taki, we krwi ludzkiej wykąpany,

— Bodaj go święta ziemia nie przyjęła... Bodaj go choroba...

— Czy zacznie, czy nie zacznie — odezwał się bednarz — a łapać go trzeba, bo jeszcze kompanię sobie dobierze i zacznie nam kraść konie.

— Niedoczekanie jego! — zawołał Antoni — nie będzie on już koni kradł... W kajdanach na koniec świata go zaprowadzą i od rana do nocy każą młotem pod ziemią pracować, lub taczki ciągnąć.

— Oj biednyż on, biedny! — westchnęła Jadwisia dziecko do piersi przyciskając.

Podróżny podszedł do niej. Długo na nią patrzył, aż pochylił się nizko i szeptem wymówił:

— Pilnujcie dobrze swego syna, oj, dobrze swego Janka pilnujcie, żeby nie stał się on nigdy takim nieszczęśliwym...

Kobieta ze zdziwieniem i trochę z przestrachem na gościa spojrzała, ale ten prędko do gospodarza podszedł. Szymon milczał dotąd; zwyczajem jego snać było, że wszystkim wprzódy mówić pozwalał, a swojem powiedzeniem spór kończył:

— I sprawiedliwie! nad takim zbójem i Pan Bóg litować sią nam nie kazał. — Sprawiedliwie! Bo czyż uczciwi ludzie na to pracują, żeby złodzieje z nich żyli i ich krwią się poili. Niewinnym ludziom od wszelkiej krzywdy obrona być powinna, a za ciężkie grzechy kara też być musi... Ot, co!

Podróżny wpatrywał się w mówiącego i słów jego słuchał z taką pilnością, że mu się aż wargi rozwarły, a powieki prędko, prędko mrugały. Gdy Szymon umilkł, koścista twarz podróżnego w ogniu stanęła, błysk strzelił ze źrenic i rękę machnąwszy, zaśmiał się ostro.

— Dobrze wam, panie gospodarzu, tak mówić. Każdego człowieka nieszczęście spotkać może i żadna matka nie wie, kogo tam na rękach kołysze...

— Każdego nieszczęście spotkać może. — spokojnie i powoli odezwał się Szymon — ale przebaczenia nie ma dla takiego, który drugiego człowieka zabija, bo taki jest już najgorszym z ludzi.

— Najgorszym, najgorszym! — powtórzył gość. — A czy pomyśleliście, panie gospodarzu, jakim sposobem ludzie dochodzą do tego, że stają się najgorszymi? — W gardle mu zaschło... Widać było, że to co mówił, obchodziło go bardzo blisko. Gdy mówił nozdrza jego rozdymały się i poruszały, brwi to podnosiły się, to opadały, z oczu tryskał żal i cierpienie.

Znowu nachylił się i zajrzał w twarz Szymonowi. Stary wpatrywał się też o-

spodarza Falkowskiego wybuchła czerwonka. Jedna sztuka już padła na tę chorobę.

* **Gipsowo.** Zeszłej soboty na tutejszym tartaku z powodu złamania się klina pękła krata, rozrzucając ciężkie kawały żelaztwa przy głowach robotników. Szkodę obliczają na 3 tysiące marek.

* **Wielbark.** Żona stróża Y. pchła swego męża nożem w brzuch bez przyczyny, ale na szczęście nie skaleczyła go niebezpiecznie. — Panuje tu wielka ochota na kupowanie posiadłości, gdyż w przeciągu czterech tygodni dziesięć posiadłości przeszło w inne ręce.

* **Działdowo.** 15-letni uczeń powroźnika Schrötera zajęty był przygotowaniem konopi do roboty. Aby sobie robotę uprzyjemnić, zapalił chłopak papierosa, a zapałkę rzucił na stronę między konopie. Nagle buchnął płomień; chłopak w krzyk, biegnąc po ratunek. Ogień zdołano przytłumić, lecz straty są wielkie, gdyż spaliły się powroźnikowi całe zapasy, które nie były zabezpieczone.

* **Szczytno.** Sekretarz leśny Heusler z Reusswalde zastrzelił się. Powodem samobójstwa miała być nieuleczalna choroba.

* **Ostród.** Od 1-go kwietnia b. r. ma przy tutejszej szkole miejskiej katolicki nauczyciel być ustanowiony. Początkowy dochód roczny wynosi 1050 m. Zgłoszenia przyjmuje ks. administrator Wegner. Muzykalni nauczyciele mają pierwszeństwo.

* **Tylża.** Przed 5 laty skradziono żonie pewnego tutejszego wyższego urzędnika 80 m. Teraz otrzymała ona te pieniądze z powrotem w zamkniętéj kopercie z kartką następującą: »Na drugi raz trzeba pieniądze lepiéj chować, a nie zostawiać nie zamkniętych. Wygrałem w loteryę, więc ukradzione pieniądze zwracam z powrotem i proszę o przebaczenie«.

* **Z Prus Zachodnich.** Hakatyzm znów się złapał, pisze »Pielgrzym«, i teraz nawet przez grudziądzkiego »Geselligera« wykonuje odwrót w sprawie plotki, jakoby Biskupi nasi zamierzali zakazać polskie książki do nabożeństwa. »Geselliger« przyznaje, że tego Biskupi uczynić nie mogą. Ale mogliby, jak utrzymuje, obostrzyć cenzurę kościelną na książki do nabożeństwa, mianowicie zakazać nazywania Matki Boskiej »Królową Korony Polskiej.« Możemy pokazać katechizm O. Raymonda Bruns, Dominikana, przełożony na język polski i potwierdzony przez prałata warmińskiego Mikołaja Antoniego Szulca z Fromborka pod dniem 8 marca 1758, a wydrukowany w »Królewskiej Zachodniopruskiej Kanterskiej Drukarni nadwornej«, w którym to katechiźmie znajdujemy całą Litanią Loretańską, a przy końcu wezwanie: »Królowo Korony Pruskiej«. Z tego wynika, że w przeszłem stuleciu nawet w warmińskiej dyecezyi dodawano wezwanie »Królowo Korony Polskiej«, które wydawca, prawdopodobnie po przyłączeniu Warmii i Prus Zachodnich (raczej Królewskich) zamienił wcale niestósownie na »Królowo Korony Pruskiej«.

* **W Iławie** spaliło się małe dziecko rodziny robotniczéj Princ w kolebce, która stała za blizko rozpalonego pieca żelaznego, tak, iż pościel się zajęła. Rodziców nie było w domu.

* **Malbork.** Zaczadziła się cała familia malarza Tica. Mąż nie żyje; matkę i dzieci zdołał jeszcze lekarz uratować.

* **W Piasecznie** pod Gniewem była muzyka i tańce w samą wilią Nowego Roku (w Sylwester) w karczmie tamtejszéj. Któryś z taneczników począł przedrzeźniać muzykantów i żądać, aby grali głośniéj. Ci rozgniewali się i zagrali mu też ostro, ale na żebrach nożami, że aż 7 ran wziął ze sobą do domu. Gdyby Piaseczanie pamiętali, że Kościół katolicki dozwala muzyki i tańców dopiero po Trzech Królach, nie byłoby bijatyki, zgorszenia i rozlewu krwi ze 7 ran u jednego człowieka.

* **Ryjewo.** Dwaj panowie z R. dopytywali się tu o młodego człowieka, który podobno jest ich bratem i krótko przedtem został wydalonym ze seminaryum nauczycielskiego. Podczas gdy krewni byli w kościele, odbił tenże podobno kasetę, zabrał 35 000 mr. i znikł bez śladu.

* **Pelplin.** W Rożentalu zaczadziły się 2 dziewczyny u właściciela N. Jedna nie żyje, drugą lekarz zdołał przywrócić do życia.

* **Kwidzyn.** Borowy Kryger z Fidlic, starzec 60-letni, został podczas nocnego patrolu napadnięty przez dwóch łobuzów w boru i obity kijami. Napastnicy zostali poznani, a szczególniejsza, że należą do t. z. wyższych warstw obywatelstwa w gminie.

* **Tczew.** 30-letni robotnik Józef Kopacki został w Rębielczu w nocy z 3 na 4 b. m. od młodszego brata Piotra w bójce tak zraniony, że po 6 godzinach umarł. Przybył on pijany z karczmy żelisławskiej, gdzie tańczył, do domu i robił hałas. W skutek tego wszczęła się bójka. Brat uderzył go tak nieszczęśliwie we własnej obronie. Stawił się też dobrowolnie przed wojtem, który go odstawił do więzienia sądowego.

* **Gniezno.** Na tutejszy urząd stanu cywilnego przybył w tych dniach krawiec Rachelski, ażeby dać na zapowiedzie, przy czem stwierdzono, że R. po wyuczeniu się udał się w r. 1890 do Francyi, ażeby poszukać sobie tam dobrego zatrudnienia. Pracował przez pewien czas w Paryżu i w innych miastach, poczem wyjechał do Nancy, gdzie pozwolił się przez francuzką władzę wojskową do legii zagranicznej zaciągnąć do Algieru, gdzie był 5 lat. Gdy go z Algieru puszczono znów do Francyii, wyjechał przez Szwajcaryą do Niemiec, gdzie go również zatrzymano i kazano mu odsłużyć wojskowość. Po odsłużeniu wojskowości pracował w rozmaitych miastach i w końcu przybył do Gniezna, gdzie myśli się ożenić i na stałe osiedlić. Liczy dopiero 24 lata. Opowiadał, że w francuzkiej legii zagranicznej jest bardzo ciężka służba i że służy przy niej bardzo wielu obywateli z Niemiec.

* **Poznań.** Pewnemu gospodarzowi tutejszemu padła świnia trychinowata, którą stósownie do przepisów policyjnych zakopano. Po kilku dniach jednakże żal się zrobiło właścicielowi tak znacznej ilości mięsa, więc odkopał świnię i zużył mięso jej na pożywienie. Teraz cała familia zachorowała bardzo ciężko i łatwo wstrętne to łakomstwo życiem przypłacić może.

* **Ostrów.** Ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i ziemską sprawiedliwością wziął na siebie pewien karczmarz w Sobótce. Otóż sprzedał on pewnemu chłopcu szkólnemu tyle wódki, że chłopiec upił się do bezprzytomności, a wracając w tym stanie do domu, upadł i rozbiwszy sobie głowę o kamień, umarł jeszcze tegoż dnia. Przeciw niesumiennemu karczmarzowi wytoczono już śledztwo i najniezawodniéj odebrany mu zostanie konsens.

* **Z Górnego Slązka.** Redaktorowi odpowiedzialnemu »Katolika« wytoczyła prokuratorya proces za artykuł, który miał zawierać wezwanie do nieposłuszeństwa względem rozporządzeń władz i obrazę nauczyciela Grossera z Brezinki z powodu jego wykładu w Laurahucie; izba karna bytomska odrzuciła jednak wniosek prokuratora. Sąd uznał, że gdyby »Katolik« był wzywał rodziców do tego, aby nie pozwolili dzieciom uczyć się w szkole po niemiecku, natenczas byłoby to karygodnem wezwaniem do nieposłuszeństwa dla rozporządzeń władzy. Skoro tego jednak nie uczynił, a tylko wzywał, aby w domu w rodzinie polską mowę pielęgnować, nie może być karany, albowiem nie ma rozporządzenia władzy o tem, w jakiej mowie w domu mówić mają. Również nie dopatrzył się sąd w artykule rzeczonym obrazy nauczyciela Grossera.

* **W Berlinie** wychodzić będzie od Wielkanocy gazeta polska pod patronatem ks. Wawrzyniaka.

* **Berlin.** Przed sądem ławniczym w Berlinie stawał jako oskarżony majster piekarski. Czeladnik wydalony zaskarżył go, że zatrzymywał 24 razy czeladź piekarską po za oznaczoną liczbę godzin roboczych (12 godzin), a w 8 dniach w niedzielę kazał pracować dłużéj niż do 8 godz. rano. Na majstra nałożono karę pieniężną 75 marek, a że jéj dobrowolnie zapłacić nie chciał, oddano sprawę do sądu. Świadkowie zeznali, że majster istotnie przedłużał pracę czeladnikom, ale jednocześnie przyznać byli zniewoleni, że to było ich winą, iż wyznaczonéj roboty nie wykończyli przez 12 godzin. A jeżeli w niedzielę którą przytrzymał ich majster po za godzinę 8, to stało się to skutkiem zmiennéj temperatury powietrza, gdy ciasto fermentowało zbyt powoli. Obrońca oskarżonego wywodził, że w procederze piekarskim na minutę wyrobu uregulować nie można, a w sprawie przepisów

---

ścia i oczy ich po raz pierwszy spotkały się w długiem spojrzeniu. Głos gościa urwał się, jak zerwana struna...

Dotąd wszyscy słuchali go zaciekawieni i zdziwieni, ale Antoni już dłużej milczeć nie mógł:

— Ej, ej, panie! — coś wy trochę zanadto bronicie rozbójników!

Gość wyprostował się i młodemu chłopcu w same oczy spojrzał. — W ciepły kożuch wlazłeś i rad jesteś, że ci dobrze! — odpowiedział z szyderstwem — a nad takim, z którego zaraz skórę zedrą, czyż zlitowania mieć nie należy?

Stary Szymon fajkę od twarzy odjął, krzaczaste brwi zsunął i twardo, krótko, srogo wymówił:

— Nie należy!

Możnaby myśleć, że dwa te wyrazy gościowi w twarz rzucił, a ten uderzenie ich poczuł, bo szybko zwrócił się ku Szymonowi i tuż przy nim usiadł.

W tej chwili drzwi skrzypnęły, weszło parę osób i przy kominie wszczęły się rozmowy. Baba tylko podeszła do podróżnego i usłyszała, jak ten półgłosem zapytał Szymona:

— Panie gospodarzu, co o waszym Jaśku słychać?

— O jakim Jaśku? — szorstko zapytał stary.

— O trzecim waszym synu — odpowiedział gość. — Dwóch tu jest, a trzeciego nie ma. Czyście zupełnie o nim zapomnieli?

Szymon jeszcze bardziej nachmurzył się i nic nie odpowiedział.

— To wy, panie gospodarzu, zupełnie już swego Jaśka nie pamiętacie? Przecież on był waszym pierwszym, najstarszym synem — pytał gość natarczywie.

— Czy nie pamiętam? — gorżko się uśmiechając powtórzył Szymon. — Pamiętam!... Czyście go dobrze znali?

— Bardzo dobrze! Tęgi był chłopiec z niego, roztropny i śmiały.

— Nadto śmiały — mruknął Szymon, popiół z fajki wytrząsając. — A czyście słyszeli, co się teraz z nim dzieje?

Widocznie, pomimo zachmurzenia, chciało mu się coś dowiedzieć o najstarszym synu. Ale stara Karolina przerwała:

— Oj, wydarzyła mu się bieda, wielka bieda.

— I cóż mu się takiego wydarzyło? — zapytał się gość Szymona.

Stary szczękami poruszał, jakby coś twardego przeżuwał. I nie chciało mu się z tym nieznajomym mówić i do mówienia ochota go brała.

— Pierwszy raz z głupstwa poszło — zaczął. — Często jeździłem do miasta za interesami i Jaśka brałem ze sobą, ot tak, nieraz bez przyczyny. Zanadto go lubiłem, a kiedy naparł się czego, to mu na wszystko pozwalałem. Bodaj mnie Pan Bóg za to pobłażanie nie karał. Rozumne było z niego dziecko, ale nadto zuchwałe i we wszystkiem nie takie jak inne chłopcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o święceniu niedzieli istnieje paragraf ku obronie piekarzy, który opiewa, że w niedzielę dozwolonem jest wykonywać takie roboty, które zapobiedz mają psuciu się materyału. Pieczywa nie można pozostawić w piecu i spalić dla tego w niedzielę, że 8 godz. wybiła. Po tych wywodach sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kosztów.

* **Warszawa.** We wsi Mokranach pow. słuckim gub. mińskiéj osiadł młody porządny kowal, który dzięki znajomości swego rzemiosła pozyskał liczną wiejską klientelę. Gniewało to drugiego majstra, którego niechęć, pobudzana namiętnością konkurencyjną, wzrastała z dniem każdym. Do nienawiści fachowéj przyłączyła się jeszcze rywalizacya romantyczna, która rozszalałego człowieka pchnęła do okrutnéj zemsty. Kiedy kowal, nachylony nad kowadłem, spokojnie pracował, zły człowiek zakradł się cicho do czerwoności rozpalonym długim prętem i pchnął go ostrzem. Uderzenie było tak silne i trafne, iż żelazo, palac wnętrzności nieszczęśliwego, wyszło przez brzuch. Przebita ofiara zdołała wyskoczyć z kuźni na ulicę, gdzie ze strasznym rykiem padła na ziemię martwa. Nadbiegli, grozą przejęci włościanie rzucili się na zabójcę i związanego oddali w ręce sprawiedliwości.

ROZMAITOŚCI.

Kat Reindel zgładził podczas swego urzędowania dotąd ogółem 175 zbrodniarzy ze świata. Z téj liczby uśmiercił 30 za pomocą gilotyny i to w Nadrenii i Hanowerze, gdzie egzekucya dokonuje się wedle przepisów prawa francuzkiego z czasów Napoleona I.

Na czytelnie ludowe

złożyli u nas pp.: Jakób Biermański z Trękusa 50 fen., Kijewski z Silic 30 fen., Falk z Działdowa 50 fen., Nowak z Gronit 20 fen. Razem złożono na nowo 5 m. 15 fen. O dalsze składki prosimy.

Z czytelni w Raszęgu złożyli na ręce kolektora p. Jeleniewskiego pp.: J. Mazuch, A. Mazuch, J. Hermański, M. Kersta i Józef Roweda po 50 fen., J. Jeleniewski 25 fen., J. Krogull, A. Kopowski, W. Karczewski, kołodziéj Klomfass i Jagałła po 20 fen., W. Pompecki 15 fen., J. Wohlgemuth, K. Woelk, M. Trempnau, W. Kryger, A. Czerwińska. P. Lużaj, A. Lużaj, M. Brosz i wdowa Cyntka po 10 fen. Razem 4 m. 80 fen., które odesłano do Poznania.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 19 stycznia przed poł. o 10-téj u p. Hatorfa w Bartółtach drzewo na opał starego cięcia: szczapy, pnie i gałązki. Następnie drzewo do budowli do lokalnego użytku.

— W piątek, dnia 29 stycznia rano o 9 w Gipsowie drzewo na opał, pożytki i do budowli z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Od Ekspedycyi.

— Do Ramsowa. Książkę »Żywot Pana Jezusa« wysłaliśmy. Kosztuje z przesyłką pocztową 1 m. 60 fen.

Od Redakcyi.

— Donosimy, że zeszły (środowy) numer Gazety spóźnił się z winy drukarni i Czytelnicy mogli go odebrać dopiero w czwartek.

Posługacza

(Hausknechta) przyjmie natychmiast

A. Black,

ulica Górna (Oberstr.) 1.

Dwóch uczni,

z dobrem wykształceniem szkólnem, synów porządnych rodziców, przyjmie natychmiast do swego składu towarów, materyalnych, kolonialnych i delikatesów

A. Black,

ulica Górna (Oberstrasse) 1.

1200 MAREK

na pierwsze miejsce i pewną hipotekę jest do wypożyczenia. Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj".

Słabość nerwów

i ich następstwa, uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, znużenie, bezsenność, zawrot, mdłości, trzęsienie członków itd. leczy racyonalnie bez przeszkody w sposobie życia

B. Heyden,

chemik, Hamburg.

Kalendarze na rok 1897:

Maryański - - - - - - - 60 fen.
Gońca Wielkopolskiego - - 60 fen.
Poznański - - - - - - - 50 fen.
Katolika - - - - - - - - 50 fen.
Przyjaciela Rodzinnego - - 30 fen.
Nadwiślanin - - - - - - 25 fen.
Regensburger Marienkalender 60 fen.

poleca drukarnia »Gaz. Olszt.«

Baczność!

Panom gospodarzom polecam moje znane z swej dobroci środki przeciw

zołzom i kolkom u koni.

Środki te są wielokrotnie jako najlepsze i najpewniejsze uznane. Polecam więc takowe wszystkim tym panom gospodarzom, którzy dbają o swój inwentarz jak najusilniej.

Cena każdego środka 50 fen.

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

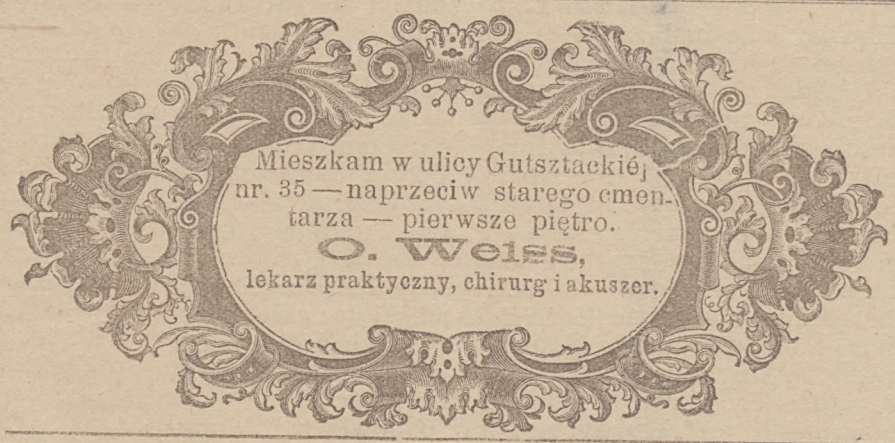

Moritz Pfingst

OLSZTYN

Nr. 20 Rynek Nr. 20

w dawniejszym składzie H. Schoeneberga poleca, ponieważ połowa zimy już przeszła, część swojego zapasu **gotowéj garderoby,** jak: **paletoty, płaszcze Hohenzollern, burki, zimowe spodnie bukskinowe, kaftaniki, jopy, gacie** dla **wielkich i małych osób,** po połowie ceny.

Szan. Czytelnikom tego pisma nadarza się sposobność do zaopatrzenia się w **zimowe rzeczy** po **bajecznie tanich cenach.**

Proszę o odwiedzenie mego składu.

Moritz Pfingst.

„Gazeta Handlowo-geograficzna"

organ Polskiego Towarzystwa Handlowo geograficznego

(przedtém stały dodatek »Przeglądu Wszechpolskiego«)

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:

W monarchii Austro-Węgierskiéj rocznie 3 zł., półrocznie 1 zł. 50 ct.
W Niemczech . . . . . rocznie 6 mr., półrocznie 3 mr.

»**Gazeta Handlowo-geograficzna**« podaje dokładne sprawozdania o położeniu naszych rodaków poza granicami kraju, wskazówki i informacye dotyczące emigracyi i kolonizacyi, oraz ekonomicznego stanu różnych krajów, a zwłaszcza tych ziem, do których ludność wychodźcza nasza podąża. »**Gazeta handlowo-geograficzna**« jest więc najlepszym przewodnikiem dla szukających zarobku lub lepszéj doli za krajem. Celem gazety jest również popieranie przemysłu i handlu polskiego, a zwłaszcza wywozowego (eksportu) przez dostarczanie najświeższych wiadomości handlowych o stosunkach zagranicy. — Oprócz tego »**Gazeta Handlowo-geograficzna**« umieszczać będzie wyczerpujące sprawozdania z najnowszego ruchu naukowego geograficznego.

Redakcya i Administracya:

Lwów (Lemberg, Oesterreich)

ulica Mochnackiego l. 12.

Dr. med. Leon Szuman

lekarz chorób chirurgicznych i kobiecych

w Toruniu (Thorn Westpr.)

przyjmuje chorych:
rano od 9–11 godziny,
po południu od 4–6 godziny,
w niedzielę od 12–1 g. w poł.

UCZNIA

w naukę **siodlarstwa** przyjmie natychmiast

Schiarnewski

w Dużym Klebarku (Gr. Kleeberg.)

Minogi Wiślane,

znakomite, z własnej opiekalni, **7,50 mr. za kopę franko** przez zaliczkę pocztową poleca

C. Bartkowski

w Gniewie (Mewe Westpr.)

Prośba.

Wielebny ks. wikary Kramps w Marten w Westfalii, gdzie też nie mało Polaków zamieszkuje, prosi serdecznie także i Polaków, a mianowicie Towarzystwa polsko-katolickie o ofiary (na gwiazdkę) na budowę kościoła nowego, na cześć św. Rodziny. Codziennie odprawiamy modlitwy nasze i co niedzielę sumę za dobrodziejów naszych. Ofiary prosimy przesyłać pod adresem: Wiel. ks. wikary Kramps w Marten w Westfalii.

Do tych próśb naszego wiel. ks. wikarego dołącza się i Towarzystwo śś. Piotra i Pawła w Marten. Dotąd, kochani Rodacy, kościołem naszym w Marten jest to licha, biedna stodółka, która nam ubogą stajenkę betleemską przypomina. Dopomagajcież nam szanowni Rodacy na obczyźnie, przez jaką choćby i najmniejszą ofiarę do budowy nowego kościoła.

Dla kołodziejów!

Mam dobrze wyschłe **szprychy** na sprzedaż.

Duliszewski,

mistrz kołodziejski w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 34.

CYGARY

poleca ze swego znacznego zapasu wielki wybór (przeszło 90 różnych gatunków), już od 2 marek za 100 sztuk

F. Hirschberg,

WARTEMBORK.

NB. Poszczególnym cennikiem chętnie służę.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)